Nr. 167. Niedziela 26 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ultimatum.

Kraków, 25 lipca.

Dziś, w sobotę o godzinie 6 wieczór upływa termin wyznaczony w nocie austryacko-węgierskiej do Serbii na odpowiedź na żądania, mające — w razie ich przyjęcia — stanowić **karę** za udział w zamachu sarajewskim, a zarazem **gwarancyę**, że na przyszłość Serbia zaniecha ataków i zamiarów na całość Austro-Węgier odnośnie do ich krajów południowych.

W ciągu niespełna roku już **po raz drugi** Austro-Węgry występują wobec Serbii z kategorycznemi żądaniami: raz w sprawie serbsko-czarnogórskiej akcyi przeciw Skutari, drugi raz teraz w sprawie wewnętrznej, nie mającej — wobec państw innych — znaczenia ogólno-europejskiego. Jeżeli państwo o przeszło 50 milionów mieszkańców, państwo posiadające dwumilionową armię, państwo zaliczone do wielkich mocarstw, widzi się zniewolonem do takiego systematycznego występowania przeciw państwu o niespełna 4 milionów ludności, to widocznie ma **głębsze powody**, aniżeli te, które obecnie dały tylko ostatnią okazyę do wystąpienia z najostrzejszym środkiem dyplomatycznym: z ultimatum o tak krótkim terminie.

Istotnie w ciągu około 20 ostatnich lat stosunki austryacko-serbskie uległy gruntownej zmianie **na niekorzyść**: Jeszcze w roku 1886, podczas wojny serbsko-bułgarskiej, Austrya była formalną protektorką Serbii i tylko wystąpieniu wówczas Austryi zawdzięczała Serbia uniknięcie skutków klęski poniesionej pod Sliwnicą. Rządził wówczas w Serbii król Milan, który rządził **przeciw większości narodu**, opierając się na Austryi dla ratowania swego tronu przed popieranymi przez Rosyę Karageorgiewiczami. Milan jednak, mimo protekcyi Austryi, nie uszedł swego losu: wskutek wzrostu prądu radykalnego w Serbii, prądu **mas chłopskich** grawitujących w kierunku polityki rosyjskiej, musiał złożyć koronę. Syn jego i następca Aleksander musiał oddać władzę radykałom, których głową był Pasicz i musiał rozluźnić swój stosunek z Wiedniem, co go jednak nie uchroniło od znanego losu.

Odtąd, od objęcia władzy królewskiej przez Piotra Karageorgiewicza, kurs polityki serbskiej przechylił się całkowicie **na stronę Rosyi**. A główną tego przyczyną, obok pobudek leżących w polityce słowiańskiej, była **polityka ekonomiczna Austryi**, polityka zdążająca do wygłodzenia Serbii. Królestwo serbskie ma ludność wyłącznie chłopską, żyjącą z rolnictwa i chowu bydła; eksport bydła i świń jest jedynym majątkiem narodowym Serbii i jedynem źródłem wymiany towarów, które Serbia, jako kraj zupełnie bez przemysłu, sprowadzała w 9/10 częściach z Austryi.

Cóż, kiedy z nastaniem w Austryi **ery polityki agrarnej** Serbia straciła prawie całkiem możność eksportu bydła i świń do Austryi. Nawet za najwyższem cłem nie wolno jej wywozić do Austryi dowolnej ilości bydła, skazaną jest na szczupły kontyngent, a w następstwie tego **Serbia stanęła wobec ruiny ekonomicznej**. Zaczęła szukać innych dróg dla swego eksportu; wywoziła bydło przez Saloniki do Włoch i Francyi, ale koszta transportu były tak wysokie, że nie pozwalały na rozwinięcie tego eksportu na większą skalę. **Serbia dusiła się** przy całym swym nadmiarze bydła i płodów rolniczych...

Przyszła **wojna bałkańska**. Największem marzeniem Serbii było dostać port nad Adryatykiem, aby eksport swój uniezależnić od Austryi i od właściciela portu salonickiego. Nadzieje te rozbiły się znowu wskutek **sprzeciwienia się Austryi**; Serbia portu nad Adryatykiem nie dostała i musiała prosić Grecyę o przyznanie jej prawa użytkowania Salonik, a i tę drogę zdobyła dopiero **po walce z Austryą** o koleje wschodnie.

I w inny sposób próbowała Serbia uniezależnić swój eksport, mianowicie **przez unię z Czarnogórą**, która ma kawał wybrzeża adryatyckiego. I na tej drodze znalazła Austryę przeciw sobie, gdyż w Wiedniu wyraźnie oświadczono, że zastrzegają sobie rewizyę unii serbsko-czarnogórskiej, jako zmieniającej stosunek sił na Bałkanie.

Rzecz oczywista, że wszystkie te zajścia musiały wzniecić w Serbii **szaloną nienawiść przeciw Austryi**, nienawiść spotęgowaną zaborem Bośni, którą Serbowie uważali za swe dziedzictwo po Turcyi i spotęgowaną przeświadczeniem o swej sile po zwycięstwach nad Turkami i Bułgarami. Serbowie, jak wszystkie zresztą narody pozostające w rozdziale terytoryalnym, opierają

JERZY COURTELINE.

Niefortunny magnetyzer.

(Z francuskiego).

(Rzecz się dzieje w kawiarni. Panowie Ratcuit*) i Labouture siedzą przy stoliku nad kuflami piwa, do połowy już wypróżnionymi, i zawzięcie dyskutują o spirytyzmie, okultyzmie, czarnej magii, telepatyi itd. Dalej w głębi siedzi samotna piękna dama, pogrążona w studyowanie olbrzymiej gazety. W przestrzeni między zacytaną damą i dysputującymi panami Ratcuitem i Labouturem stoi bilard. Dwaj panowie grają zawzięcie).

Labouture: Daj już spokój, mój drogi. Jesteś głupi, jak stołowa noga. Rozumujesz, jak robak.

Ratcuit (nie słysząc, co się do niego mówi, kończy zdanie): ...a że tak jest, mam na to liczne dowody, rozumiesz?

Labouture: Dowody na to, że rozumujesz, jak robak? Ależ to zbyteczne. Wierzę ci na słowo.

Ratcuit: Głupiś! Nie o tem mówię. Nie udawaj, że mnie nie rozumiesz.

(Labouture wybucha głośnym śmiechem).

Ratcuit: Powtarzam ci, że sam na własne oczy to widziałem, a byli przytem liczni widzowie obecni. Powtarzam ci, te doświadczenia telepatyczne są zaiste zadziwiające i przekonywające. Rozumiesz?

Labouture: Zamilcz! Jesteś bzik.

Ratcuit: Słuchałem wykłady doktora Louisa w Charité...

Labouture: Tak, tak, tak.

Ratcuit: Po każdym wykładzie wychodziłem z sali wzruszony do głębi duszy.

Labouture: Tak, tak, tak.

Ratcuit (unosi się coraz bardziej): Widziałem rzeczy wręcz zadziwiające, których poprostu niepodobna wytłómaczyć sobie. Aż się w głowie mąci od tych przedziwnych doświadczeń spirytystycznych. Czy zrozumiałeś?

Labouture: Nie, stanowczo nie mogę zrozumieć, dlaczego nie chcesz zamknąć...

Ratcuit: Czego?

Labouture: Buzi!

Ratcuit (udając, że się nie obraził): Byłem przy tem, jak profesor-spirytysta zahipnotyzywał jedną z obecnych pań i kazał jej wziąć nóż, wyostrzyć go i poderżnąć gardło dorożkarzowi, stojącemu przed wejściem. Widziałem, jak osoba, która rozkaz ten otrzymała, w ciągu dziesięciu minut śmiała się dziko, to znów łkała spazmatycznie, aż dech jej zapierało, potem rozciągnęła się na posadzce i udawała, że umarła. A czyniła to wszystko pod wpływem woli hypnotyzera. Cóż mi teraz odpowiesz? Czy mi nie przyznasz, że są to zaiste zjawiska fenomenalne?

Labouture: Robak! Doprawdy — inteligencya robaka!

Ratcuit: Tomaszu niewierny, przekonam cię jednak.

Labouture: Mój drogi, radzę ci po przyjacielsku: stul buzię, nie nudź mnie i nie narażaj się na śmieszność z całym twoim spirytyzmem.

Ratcuit: Dziki z ciebie człowiek!

Labouture: Waryat! Bzik!

Ratcuit: Doprawdy, to oburzające! W zarozumiałości swej twierdzisz, że mądrzejszym jesteś od wszystkich profesorów Sorbonny, od uczonych przyrodników, którzy złożyli broń przed zjawiskami spirytystycznemi, nie mogąc znaleźć przeciwko nim żadnych argumentów. Nie wiem, czy bardziej podziwiać twoją arogancyę, czy nieuctwo!... Wiedz, iż potęga woli hypnotyzera może wywierać wpływ nawet na martwe przedmioty i rozkazywać im.

Labouture: Brednie!

Ratcuit: Doprawdy, do pasyi mnie doprowadza ten twój uśmiech, dowodzący, żeś głupi i zarozumiały.

Labouture: Nie unoś się!

Ratcuit: Jakież to smutne! Jesteś kretyn, który przeciwstawia się ostatniemu słowu nauki, z uporem osła zamyka oczy na to, co jest logiczne i jak biały dzień jasne. Cały świat ukorzył się przed potęgą spirytyzmu, ty jeden w zaślepieniu i głupocie swej śmiesz przeczyć i kpić. Wola, wola, (tu uderzył parę razy mocno w marmurowy stolik, aż zabrzęczały szklanki), wola ludzka potrafi czynić rzeczy nadzwyczajne! Wyobraź sobie szkiełko, uwieszone na sznurku, pod wpływem siły wzroku magnetyzera zaczyna bujać na prawo i na lewo.

Labouture: Mów dalej. Podziwiam twą głupotę.

Ratcuit: Czekaj więc, zaraz ci udowodnię, co może uczynić siła wzroku.

*) Rat = szczur, cuit = gotowany.

swe nadzieje rozwoju na połączeniu się wszystkich Serbów w jednem państwie, a ruch ten — nazywany wielkoserbskim — był z natury rzeczy skierowany przeciw Austro-Węgrom, w których granicach mieszka więcej Serbów, niż w wolnem królestwie serbskiem.

Jakiemi drogami Serbowie dążyli do zjednoczenia się jest obojętnem wobec faktu, że wszystkie te środki godziły w całość Austro-Węgier. Te broniły się — powiadają nam, a miarę rozgoryczenia przepełnił **ostatni zamach**, co do którego nota austryacka kategorycznie twierdzi, że miał swe źródło w Serbii. Stąd szereg żądań, co do których — po dokładnem ich przeczytaniu łatwo dojść do wniosku, że kryją w sobie **możliwość wojny, jeżeli Serbia ich nie spełni.** A przyznać trzeba, że Serbia ze swego stanowiska państwa niezawisłego **spełnić ich nie może,** a przedewszystkiem **dynastya serbska** spełnić ich nie może, bo wydałaby na siebie wyrok **banicyi** albo jeszcze czegoś gorszego.

Dynastya zawdzięcza swe panowanie **oficerom.** Jakże więc może spełnić żądanie, aby **upokorzenie kraju i swe własne ogłosiła w rozkazie królewskim do armii i w organach armii!** Jak wogóle rząd serbski może się zgodzić, aby — jak nota się wyraża — **c. i k. organa brały udział w tłumieniu ruchów przewrotowych,** zwróconych przeciw Austryi i jak mógłby rząd serbski zgodzić się **na wypędzenie oficerów,** którzy są podstawą i źródłem jego istnienia.

Żądania Austryi są bez przesady czemś niezwykłem w dziejach dyplomacyi. I tylko albo momentem psychologicznym, albo pewnością gwarancyi można sobie wytłómaczyć ten niezwykły w swej energii i **przesadzie** krok dyplomacyi austryackiej. Moment psychologiczny leży w tem, że Austrya już dwukrotnie od r. 1908 z powodu Serbii naraziła się na ogromne wydatki i straty; gwarancya w tem, że — inaczej nota byłaby szaleństwem — ma jakieś zapewnienia mocarstw co do ich zachowania się na wypadek, gdyby nota doprowadziła **do konsekwencyi.**

Jakże często są w historyi przykłady, że takie gwarancye znikały po pierwszej wymianie strzałów. Niewiadomo, czy nota jest **ostatniem słowem,** czy też stanowi **materyał do targowania się;** w każdym razie, choćby tylko z Serbią miała być wojna, Austrya weszła na niebezpieczną drogę. A z tem liczą się w Wiedniu, co wynika z tego, że wszystkie miarodajne osobistości wojskowe i polityczne zostały odwołane z urlopów. Nic wprawdzie dotąd o przygotowaniach wojskowych w Austryi nie słychać, może tedy impreza zakończy się szczęśliwiej, aniżeli z gróźb w nocie zawartych możnaby wnioskować.

Labouture: Chciałbym to widzieć.

Ratcuit: Dobrze więc. Spójrz na tę damę, która czyta tam w głębi gazetę.

Labouture: Widzę.

Ratcuit: Nie zwraca ona na nas wcale uwagi, nieprawdaż?

Labouture: Tak.

Ratcuit: Uważaj więc. Poczne się w nią wpatrywać. Pod wpływem mego wzroku będzie ona czyniła to, co jej każę.

Labouture: Jazda więc!

Ratcuit: I to się stanie za minutę. Nie wypowiem ani słówka, nie uczynię żadnego gestu, a będzie mi posłuszną. Zobaczysz.

Labouture: Gadaj zdrów.

Ratcuit: Może się założymy?

Labouture: Zgoda. O ile?

Ratcuit: O dwadzieścia franków.

Labouture: Zgoda.

Ratcuit: Uwaga! Seans się zaczyna.

(Ratcuit, rozparłszy się wygodnie, wlepia w damę wzrok najpierw zwykły; stopniowo wzrok ten staje się coraz bardziej dziki. Dama nie zwraca na to najmniejszej uwagi).

Labouture: No i cóż?

Ratcuit: Nie przeszkadzaj! Obserwuj tylko. (Szepce): Ja chcę, ja każę...

(Wytrzeszcza oczy coraz bardziej dziko. Po chwili jeden z panów, grając w bilard, stawia kij w kącie i powoli zbliża się do Ratcuita).

Pan od bilardu: Czy nie raczyłbyś pan zaprzestać tego bezczelnego wpatrywania się w moją żonę?

Ratcuit: Co? Co? O co chodzi?

Pan od bilardu: Chodzi o to, że jeżeli pan ośmieli się raz jeszcze rzucić okiem na tę panią, która jest moją żoną, kości panu poprzetrącam.

Ratcuit: Przepraszam, pozwól pan... Zaraz panu wytłómaczę...

Pan od bilardu: Żadnych tłómaczeń. Słyszałeś pan: kości poprzetrącam!

(To rzekłszy wraca do bilardu. Tak skończył się seans magnetyzerski).

Nota Austryi do Serbii.

Półurzędowy „Fremdenblatt" zamieszcza komentarz do noty wysłanej do Belgradu. Komentarz ten trzymany jest w równie energicznym tonie co nota. Stwierdza on, że rozwój wypadków w Serbii uniemożliwił Austryi spokojne z nią pożycie, a zamach w Sarajewie okazał konieczną potrzebę uzyskania **za wszelką cenę** spokoju i pewności. Nota zawiera żądania konieczne i **Austrya musi przy nich obstawać,** aby „zniszczyć podkopy idące z Serbii do południowo-słowiańskich terytoryów Austro-Węgier".

Dalej komentarz półurzędowy wskazuje na agitacyę wśród młodzieży serbskiej, na wysyłanie emisaryuszy do Bośni, Hercegowiny i Chorwacyi dla podburzania ludności, oraz na udział „wysoko postawionych osobistości w służbie państwowej", które biorą kierowniczy udział w tym ruchu.

Austrya ma do czynienia **z nieubłaganym wrogiem,** który narusza monarchię w jej dążeniach do utrzymania pokoju, podcina jej życie ekonomiczne i wywołuje ciągłe przesilenia. **Austrya nie może dłużej okazać słabości** i musi stanowczo odeprzeć ruch wielkoserbski. **Nie chcemy przesilenia dłużej przeciągać** i spodziewamy się, że **Serbia ugnie się** wobec żądań w podanym terminie.

Inny organ półurzędowy „Neues Wiener Tagblatt" pisze, że **Europa musi sobie oszczędzić złudzeń,** jeżeli liczy na powolność Austryi. Interwencya mocarstw pozostanie **bez skutku.**

Podczas gdy prasa wiedeńska sądzi, że Serbia ustąpi, to **w Budapeszcie więcej liczą się z możliwością wojny.** W tych dniach, jak tamtejsza prasa donosi, rząd wyda rozporządzenia, jakie zwykle w czasie wojny się wydaje, a więc przedewszystkiem ogłosi **stan wyjątkowy.**

O powadze sytuacyi świadczą odbyte wczoraj w Wiedniu i Budapeszcie **nadzwyczajne rady ministrów,** które głównie zajmowały się wydaniem **nadzwyczajnych zarządzeń.** W Austryi zarządzenia takie opierają się na ustawie z r. 1912 (Kriegsleistungs-Gesetz).

Pisma wiedeńskie zastanawiają się, jakie stanowiska zajmą mocarstwa. Ich zdaniem **Austrya może liczyć bezwarunkowo na poparcie Niemiec;** Włochy spełnią swój obowiązek sojuszniczy, Anglia jest za zlokalizowaniem ewentualnej wojny; co do Rosyi niewiadomo, co uczyni, a Francya pójdzie za Rosyą.

W Belgradzie nota wywołała **przerażenie.** — Wczoraj odbyła się rada ministrów, której uchwały trzymane są w tajemnicy. Prasa zaprzestała ataków na Austryę, ale wypowiada przekonanie, że **Serbia nie może spełnić żądań.**

Odpis noty wręczono wczoraj ambasadorom w Wiedniu. Jak słychać, mają posłowie Rosyi, Francyi i Anglii interweniować w Belgradzie w kierunku przyjęcia żądań Austryi ze względu na grożący Serbii atak ze strony Turcyi, Bułgaryi i Macedończyków.

Telegramy.

Rosya wmiesza się do zatargu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). **Urzędowy** organ ogłasza komunikat, że Rosya, **żywo zaniepokojona** niespodziewanymi wypadkami i austryackiem ultimatum, bada starannie rozwój konfliktu austro-serbskiego, wobec którego **Rosya nie może pozostać obojętną.**

W oczekiwaniu odpowiedzi Serbii.

Wiedeń. Poseł w Belgradzie bar. Giesl otrzymał polecenie, aby na wypadek, gdyby rząd serbski do soboty do godziny 6 wieczorem nie notyfikował mu bezwarunkowego przyjęcia żądań, wymienionych w nocie z dnia 25 b. m., aby **wraz z personalem poselstwa opuścił Serbię.**

Abdykacya króla Piotra?

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, iż **król Piotr warunki Austro-Węgier spełni,** poczem będzie **abdykował na rzecz królewicza Aleksandra.**

Dziś wieczór decyzya!

Wiedeń. Z kół półoficyalnych dobrze poinformowana „Wiener Allg. Zeitung" zaopatruje notę następującemi uwagami: Wręczenie noty uważają w monarchii za uwolnienie od dalszych trudności. Nie warto dziś czynić przypuszczeń, które mogą być tylko kombinacyami. W każdym razie cierpliwość ludności nie będzie już narażoną na dalsze próby, gdyż **najpóźniej dzisiaj wieczór zapadnie decyzya.** Wszelkie przewlekanie jest wykluczonem, monarchia jest stanowczo zdecydowaną **położyć kres przykrym zamieszkom,** wywoływanym z Belgradu.

Żadnych targów!

Wiedeń. Na podstawie informacyj z kół politycznych podaje „Neues Wiener Tagblatt", że rokowania co do poszczególnych żądań Austryi są **wykluczone.** Muszą one być **w całości,** punkt po punkcie **przyjęte, albo odrzucone.** Jeżeli odpowiedź Serbii nie zadowoli Austryi, skończy się akcya dyplomatyczna, a zaczną się **inne zarządzenia,** przewidziane w prawie międzynarodowem.

Austryacka rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem hr. Stürgkha rada ministrów, która trwała od godziny 7 do 11 wieczór. Rada zajmowała się **zarządzeniami koniecznemi na wypadek niespełnienia przez rząd serbski żądań,** postawionych przez Austro-Węgry. Hr. Stürgkh przerwał swój urlop i przeniósł się do Wiednia. Także inni ministrowie pozostają w stolicy.

Według doniesienia „Zeit", toczyła się narada także nad zarządzeniami, które musi wziąć pod uwagę **ministerstwo spraw wewnętrznych** w krajach koronnych. W tym względzie powzięte uchwały miał przedłożyć bar. Heinold dziś na audyencyi w Ischlu do zatwierdzenia.

Powołani telegraficznie do Wiednia **namiestnicy** udali się na swe posterunki.

Co się dzieje w Serbii?

Budapeszt. Według doniesienia „Az Est", wiadomość o „démarche" rozeszła się w Belgradzie około godz. 8 wieczorem. Wiadomość o kroku monarchii wywołała w mieście **wielkie wzburzenie.** Z początku objawiły się **wybuchy radości** z powodu pogłoski z Petersburga, jakoby na dwie godziny przed „démarche" rządy rosyjski i francuski wysłały notę cyrkularną do posłów w Petersburgu z życzeniem, by monarchia nie stawiała żadnych żądań, któreby dotykały poczucia samodzielności Serbii. Wznoszono okrzyki: **„Batjuszka nie opuści Serbów!"** O godzinie 11 w nocy **patrole wojskowe** powołały wszystkich oficerów w Belgradzie do natychmiastowego powrotu do koszar. Oficerowie kawaleryi i artyleryi otrzymali zamknięte rozkazy. Wszystko przemawia **za zmobilizowaniem garnizonu.**

Pasicz **przerwał swą podróż** i wrócił wczoraj do Belgradu.

Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której obradowano nad sytuacyą.

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń. Według doniesienia „Korresp. Herzog" z Belgradu, słychać tam z pewnością, że mocarstwa trójporozumienia przygotowują krok energiczny u rządu serbskiego, aby **skłonić Serbię do ustępstw wobec Austryi.**

Berlin. Pisma **pochwalają** krok Austryi i zapewniają, że **Niemcy dadzą Austryi dowód wierności.**

Londyn. Stojąca w stosunkach z rządem „Westminster Gazette“ pisze, że Serbia nie może lekceważyć poczynionych jej zarzutów, a odpowiedź jej powinna być poważną. **Co do Rosyi** sądzi, że **nie może ona sprzeciwić się** temu, aby Serbię **zmuszono** do dania zadośćuczynienia.

Belgrad. Posłowie Rosyi i Francyi poczynili wczoraj u posła austryackiego kroki, aby Austrya nie żądała upokorzenia Serbii.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent gabinetu, hr. Tisza, doniósł o „démarche“, jaką podjęto w Belgradzie. W krótkiem przemówieniu podniósł, że stało się to w świadomości dobrego prawa naszego. **Egzystencya monarchii jest tu w grze**, musimy więc ponieść **wszelkie konsekwencye.** (Burzliwe oklaski).

Imieniem opozycyi oświadczył hr. Andrassy, że **pochwala** postępowanie rządu i że wszyscy Węgrzy spełnią swój obowiązek.

Oświadczenie posła Wł. Tetmajera.

Sfałszowany list.

Dzisiejszy „Wiek Nowy“ zamieszcza oświadczenie posła W. Tetmajera w sprawie Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. **Poseł Tetmajer**, który, będąc ciężko chorym, bawił w Nauheim i nic nie wiedział, że nazwiska jego nadużywają takie indywidua, jak **Karabasz, Rakoczy, Zamorski, urzędowy rosyjski „Warszawskij Dniewnik“, znana gadzina czarnosecinna „Nowoje Wremia“**, dowiedziawszy się po powrocie do Bronowic o całej sprawie złożył oświadczenie, że **stanowczo i kategorycznie zaprzecza**, jakoby kiedykolwiek mówił lub pisał o tem, że członkowie Komisyi Tymczasowej pobierali pieniądze od obcych mocarstw, a tembardziej, by to miał mówić delegatom amerykańskim. Zarzut taki nigdy nie powstał mu nawet w myśli. Wszystkich członków K. T., ale to absolutnie wszystkich bez wyjątku uważa za ludzi zupełnie uczciwych i bezwzględnie czystych rąk!

Dalej oświadcza, że z „cenzorami“ widział się tylko **przelotnie** na śniadanku u Hawełki i obiecał im sformułować swą opinię o K. S. S. N. w liście. List ten przytoczyliśmy w jednym z poprzednich numerów „Naprzodu“.

Dalej wyraził się p. Tetmajer, że jest z powodu tego **fałszowania opinii** oburzony i że najkategoryczniej **zastrzega się przeciw podsuwaniu mu opinii, jakoby K. S. S. N. była „ekspozyturą rządu austryackiego“.**

Wobec tego oświadczenia do „cenzorów“ amerykańskich **Karabasza i Rakoczego** przylgnąć powinno piętno fałszerzy opinii publicznej, tem podlejszych, że niecna ich intryga, tak głupio pomyślana, jest **wodą na młyn caratu.** Każdy uczciwy Polak bez względu na swe zapatrywania polityczne o metodzie Karabasza, Rakoczego i Zamorskiego może mieć tylko tę jedną opinię, zwłaszcza, że drogowskazem tu może służyć charakterystyczny artykuł w „Warszawskim Dniewniku (Nr. 173), organie urzędowym każdorazowego wieszatiela warszawskiego. Gadzinówka ta, razem z gadzinówką „Nowoje Wremia“, zaciera ręce z powodu kampanii przeciw K. S. S. N. i przyłącza się w zupełności do „zarzutów“, a o oszczercach wyraża się w tonie bardzo przyjaznym i pochlebnym. Artykuły gadzinówek rosyjskich są zupełnie identyczne z artykułami „Il. Gazety“.

„Ilustrowana Gazeta Polska“, „Warszawskij Dniewnik“, „Nowoje Wremia“ — to godna siebie trójka.

Nic więc dziwnego, że redaktor pierwszej z tych gadzinówek spotkał się z należytą oceną swej niecnej, oszczerczej roboty.

P. Tetmajer składa mandat?

Równocześnie donosi „Wiek nowy“, że p. Tetmajer wniósł na ręce prezydenta Izby posłów Sylwestra **rezygnacyę z mandatu**, z powodów artystycznych.

List z kraju.

Tarnów, 23 lipca.

Burmistrz dr Tertil na wszystkie strony „prostuje“ naszą korespondencyę, przekręca nasze twierdzenia i zarzuty i sądzi, że się z tych, cyframi i dokumentami popartych zarzutów, oczyścił, sypiąc puste słowa „oszczerstwo“, „kłamstwo“. I tak twierdzi p. Tertil, że on przez inwestycye podniósł miasto ze średniowiecznego zastoju, a my to jego dzieło reformy złośliwie zwalczamy. Wobec tego stwierdzić należy, że ani jedna z inwestycyi przeprowadzonych w Tarnowie w ostatnich latach nie powstała w jego głowie, ani choćby za jego przyczynieniem się.

Wodociąg, zabagniony dyletanckiemi próbami, wywalczył z niemałym trudem dr Schützer; budowę elektrowni i tramwaju zaproponował dr Goldhammer; wykupno gazowni zaprojektował i przeforsował dr Schützer z czynną pomocą dra Goldhammera. P. Tertila albo jeszcze w Radzie nie było, albo też w walkach o inwestycye stał na boku.

Wykonanie inwestycyi przypadło prawem spadku p. Tertilowi i on też z tego zadania wywiązał się tak nieszczęśliwie, tak dla miasta fatalnie, że miasto jest obecnie nad brzegiem ruiny finansowej, **nad brzegiem bankructwa.**

Nie może więc p. Tertil inwestycyi wykonanych bez jego przyczynienia się brać na karb swojej zasługi, a przechwalanie się, że dał przez inwestycye zajęcie bezrobotnym, jest śmieszne wobec faktu, że inwestycye te **przed trzema laty już były ukończone.** Jak zresztą p. burmistrz opiekuje się rzemieślnikami, którzy nie są radnymi i zastępcami radnych, dowodzi najlepiej fakt, że rzemieślnicy swoje pretensye do gminy zmuszeni byli niejednokrotnie eskontować w spółce fakturowej.

Swoją „miłość“ dla bezrobotnych zadokumentował wymownie p. burmistrz wyasygnowaniem kwoty nadesłanej dla bezrobotnych ze Lwowa **na pokrycie zaległej raty bankowej,** co zresztą już należycie napiętnował w swojem sprawozdaniu delegat Wydziału krajowego.

Przeczy również i oburza się p. Tertil na nasze twierdzenie, jakoby między faktem, że miasto oddawało i oddaje roboty (na kilkakroć tysięcy nawet bez oferty) „A. E. G. Union“, a faktem, że p. Tertil w czasie najkrytyczniejszym otrzymał pożyczkę na realność swoją w „Bodenkreditanstalt“ w kwocie 350.000 koron, której miasto otrzymać nie mogło, nie było żadnego związku. P. burmistrz w zapale przeczenia przeczy za siebie, przeczy nawet za Kraków, okrążając jądro sprawy i przedstawiając rzecz tak, jakbyśmy twierdzili, że „A. E. G. Union“ jest jakby biurem do wyrabiania pożyczek hipotecznych w „Bodenkreditanstalt“. Tak naturalnie nie jest. Niemniej jednak jest prawdą, że Kraków dostał w najkrytyczniejszym czasie od „Bodenkreditanstalt“ z jakie 10 milionów, a stosując się do życzenia wypowiedzianego przez miarodajne osoby w „Bodenkreditanstalt“, oddawał dostawy „A. E. G. Union“, która przez „Bodenkreditanstalt“ jest finansowaną.

Kontraktu na oddanie dostaw „A. E. G. Union“ za pożyczkę w „Bodenkreditanstalt“ oczywiście nie robiono, ani też nie umawiano dostaw jako warunku; faktem jest jednak, że między dostawami a pożyczką istniał więcej niż przyczynowy związek, bo związek na zasadzie „do, ut des“.

Wobec tego zapytujemy się p. burmistrza, jak to wytłómaczy, że mimo oddania wszystkich robót „A. E. G. Union“ (na kilkakroć tysięcy koron nawet bez oferty), mimo bardzo gorącego, często nawet bardzo nerwowego popierania „A. E. G. Union“ przez burmistrza, miasto w „Bodenkreditanstalt“ pożyczki otrzymać **nie mogło**, a w tym samym czasie otrzymał pożyczkę p. burmistrz dla siebie, na swój własny „pałac biskupi“. Czy p. burmistrz wie o tem, że inne miasta prowincyonalne w tym samym czasie otrzymały pożyczkę w „Bodenkreditanstalt“? Na to niech p. burmistrz odpowie, a nie rzuca ogólnikowymi frazesami.

Zapytujemy dalej p. burmistrza, czy wybrani na asesorów syonista Silberpfenig i droguerzysta Brach, którzy dopiero co weszli do Rady i żadnych osobistych kwalifikacyi nie mają (Silberpfenig nadto w chwili wyboru dopiero stał się obywatelem austryackim, na niczem się nie rozumie i spraw miasta nie zna) zapytujemy, czy ci dwaj panowie byliby weszli do magistratu, gdyby nie byli **wierzycielami p. burmistrza** i to wierzycielami na bardzo wysokie kwoty?

Czy między wyborem Silberpfeniga i Bracha na asesorów, a ich wierzytelnościami do p. burmistrza tak samo nie ma żadnego związku, jak między dostawami „A. E. G. Union“, a pożyczką uzyskaną przez p. burmistrza w „Bodenkreditanstalt“?

Na to niech p. burmistrz odpowie!

Ograniczając się do tej na razie odpowiedzi, przyrzekamy później dokładnie odpowiedzieć, w jaki sposób p. Tertil w kilku latach z zadłużonego adwokata stał się pałacowym panem, a jak równocześnie miasto doprowadzone zostało do bankructwa.

Wielkie strejki w Rosyi.

W Petersburgu.

Petersburg. Według oficyalnych doniesień, liczba strejkujących wynosiła wczoraj **135.000** robotników fabrycznych i zecerów. Część strejkujących usiłowała urządzić zgromadzenie i śpiewać pieśni rewolucyjne, ale została rozproszoną przez policyę. Policya i kozacy w kilku punktach miasta **strzelali do okien**, z których rzucano kamieniami. Z powodu demonstracyjnych wykroczeń aresztowano 61 osób. Ruch tramwajowy przywrócono. Robotnicy usiłowali w kilku punktach miasta przeszkodzić ruchowi tramwajowemu. W trzech wozach wybito szyby, a jednego motorowego zraniono kamieniem.

Wszystkie dworce kolejowe stoją pod ochroną **wojska.** Robotnicy starają się uszkodzić lokomotywy, aby udaremnić ruch kolejowy. W wielu ulicach poobalano latarnie gazowe. Wczoraj wieczorem robotnicy zaczęli na nowo wznosić **barykady.**

Aresztowanie komitetu strejkowego.

Petersburg. Mimo aresztowania całego komitetu strejkowego, strejk nietylko się nie zmniejszył, ale nawet zaostrzył się tak dalece, że obawiają się **wybuchu strejku generalnego.** Rząd obawia się, że do strejku przyłączy się personal **wszystkich linij kolejowych, poczt i telegrafów.** Robotnicy postępują bardzo systematycznie i celowo i są **świetnie zorganizowani.**

Stan oblężenia.

Petersburg. Cały garnizon tutejszy skonsygnowano. W mieście ogłoszono **stan nadzwyczajnej ochrony.**

Między wojskiem a strejkującymi robotnikami przychodzi ustawicznie **do starć i strzelaniny na barykadach.**

W południowej Rosyi.

Mikołajewsk. W zakładach okrętowych ogłosiło strejk **8000** robotników. Strejkujący urządzili pochód, śpiewając pieśni rewolucyjne i obnosząc czerwone sztandary. Przyszło **do starć** z policyą i wojskiem. Kilka osób rannych.

Opera lwowska w Krakowie.

Szereg występów gościnnych w Krakowie zakończyła Ada Sari, wybierając na pożegnanie „Rigoletto“ Verdiego. Artystka, doskonale dysponowana, śpiewała bardzo ładnie swą partyę. P. A. Sari żegnano owacyjnie. Całość przedstawienia zaliczyć należy do szczęśliwszych i udatniejszych w tym sezonie.

Dowiadujemy się, że w Moskwie znaczne sukcesy odnosi śpiewaczka p. E. Pisarska, Krakowianka. Dobrzy sąsiedzi zabierają nam młode siły śpiewackie.

KRONIKA.

Sobota 25 lipca.

Nowiny krakowskie.

Ludzie padają z głodu! W domu przy placu Dominikańskim 2 znaleziono wczoraj na schodach omdlałego człowieka, u którego lekarz pogotowia skonstatował wycieńczenie z głodu. Opowiadał on, że od 4 dni już nie jadł, roboty znaleźć nie mógł. Urządzono składkę, ale czy to jest pomocą? **Tysiące jest takich w naszem mieście!**

Echo ucieczki Schenkera. Dyrekcya banku dla oszczędności i przemysłu prosi nas o stwierdzenie, że bank nie zbankrutował, przeciwnie — mimo ucieczki dyrektora Schenkera wypłacał i dalej wypłaca wkładki i inne swe zobowiązania.

Na Wiśle koło Rybaków zderzyły się wczoraj dwa galary, naładowane kamieniami. Jeden z galarników wpadł do wody, ale go wyciągnięto. Galary zostały uszkodzone.

Śmierć pokąsanej przez wściekłego psa. Kilkunastoletnia dziewczyna nieznanego narazie nazwiska, rodem z Gromnika, zmarła w drodze do zakładu prof. Bujwida. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Przejechanie. W ulicy Basztowej przejechała wczoraj dorożka nr 137 Józefa Jędrasa, który odniósł silne potłuczenia.

Ucieczka z więzienia. 18-letni Jan Wiśniewski, aresztowany za kradzież, uciekł wczoraj z aresztu sądu powiatowego w Podgórzu.

Złodziejka sklepowa. 34-letnia Marya Zając weszła wczoraj pod pozorem kupna do sklepu Finkelsteina i skradła 5 chustek wełnianych. Zauważył to subjekt i spowodował jej aresztowanie.

Aresztowano 32-letniego Jakóba Nosala, który onegdaj skradł w zakładzie „Tęcza" znacznej wartości garderobę, oddaną do farbowania.

Kradzieże. Śpiącemu na Błoniach cyganowi Ignacemu Pawłowskiemu skradziono 320 K. — W kościele Maryackim skradziono p. Jadwidze Löbel torebkę z 265 K. — W mieszkaniu p. Z. przy ulicy Marka skradziono dwa pierścionki wartości 600 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wielka księżna Gerolstein".
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana".
Niedziela wieczór: „Prymas cyganów".
Poniedziałek: „Robert dyabeł".
Wtorek: „Wielka księżna Gerolstein".
Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Toska".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim

Sobota: „Wojna z babami".
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wieczór: „Lola z Ludwinowa".
Poniedziałek: „Syn z tamtego świata".

Nowiny lwowskie.

Porzucenie trojga dzieci. Na górze Wiśniowskiego znaleziono troje dzieci porzuconych przez matkę, Kalityńską z Jaryczowa. Przywiozła ona dzieci do miasta i porzuciła je. Dzieci liczą 7, 8 i 10 lat; oddano je w opiekę magistratowi.

Zagadkowy zamach. Wczorajszej nocy przechodził ulicą Grodzickich Józef Kozłowski z pewną kobietą. Nagle przystąpiło doń dwu ludzi, z których jeden dobył noża i ciął nim Kozłowskiego w głowę. Raniony padł na ziemię, a wtedy sprawcy zamachu wskoczyli do czekającej opodal dorożki i znikli. Kozłowskiego opatrzyło pogotowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Pożar miasteczka. W Bursztynie (pow. Rohatyn) wybuchł we czwartek pożar, którego ofiarą padło 180 domów. Przeszło 300 rodzin jest bez dachu.

Z zaboru rosyjskiego.

Kontrabanda opium do Królestwa. Urzędnicy komory celnej aresztowali w Częstochowie podejrzanego osobnika, wiozącego bagaż zagraniczny z Sosnowca. W bagażu znajdowało się pół puda opium, przeznaczonego dla Łodzi i Warszawy. Kontrabandę skonfiskowano, oraz wszczęto dochodzenie śledcze, celem wykrycia potajemnych palarni opium.

Kolonizacya rosyjska na Żmudzi. Dzienniki warszawskie donoszą: Znaczne obszary byłych dóbr polskich w pow. telszewskim, na granicy szawelskiego: Felisberg i Wielkie Judejki zostały przeznaczone przez bank włościański na parcelacyę. Oba majątki są obecnie dzielone na 41 parcel po 20—24 dziesięcin każda, które wkrótce zostaną rozprzedane między kolonistów-Rosyan. W Felisbergu ma zamieszkać 14 i w Judejkach 27 rodzin rosyjskich; licząc przeciętnie na rodzinę 6 osób, przybędzie Żmudzi 240 sprowadzonych z centralnej Rosyi mieszkańców.

Ze świata.

Wypadek automobilowy. Z Salcburga donoszą: Podczas jazdy przez Katschberg zepsuł się samochód, w którym jechali dwaj właściciele ziemscy z Galicyi, Hulimka. Jeden imieniem Aleksander wypadł z wozu i odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziono go do St. Michael, drugi odniósł nieznaczne obrażenia.

Zmarł ks. Meszczerski, wydawca „Grażdanina". Był to wprawdzie reakcyonista, ale człowiek sprawiedliwy i jako zaufany cara nieraz występował przeciw nadużyciom biurokracyi i czarnosecińców.

Orkan. W Zagrzebiu wczoraj po południu szalała burza bardzo silna, połączona z oberwaniem chmury i gwałtownym wichrem. Jedna kobieta została przez powalony parasol kramu owocowego zabitą. Wiele kominów fabrycznych runęło, podobnie jak wiele kominów domowych. Wiatr zerwał także kilka dachów. Również z okolicy donoszą o wielkich szkodach w polach i ogrodach. Połączenia telefoniczne i telegraficzne w wielu miejscach przerwane.

Proces pani Caillaux.

Paryż, 24 lipca.

Na wczorajszej rozprawie obrońca Labori oświadczył, iż czeka przybycia pani Gueydan, która na początku rozprawy nie była obecną, ponieważ chce złożyć pewne oświadczenie co do listów jej.

Deputowany Coccalde jako świadek wyraził się bardzo pochlebnie o życiu rodzinnem pani Caillaux. Jego wywody wywołały protesty adwokatów a także byłego premiera Barthou, który wyraził szacunek dla oskarżonej, ale dodał, że dla swego przyjaciela Calmette, którego oskarżona zabiła, i dla jego dzieci ma cześć i współczucie.

Po żywej wymianie słów między Caillaux i Barthou zjawiła się pani Guyedan (pierwsza żona Caillauxa).

Obrońca Labori wnosi, aby z aktów usunąć pięć listów, które pochodzą od kobiety i z procesem nie mają żadnego związku. Labori sądzi, że można trzy inne listy, które pisał Caillaux, publicznie odczytać.

Adw. Chenu domaga się, aby przysięgli znali wszystkie listy. Domaga się albo odczytania wszystkich listów, albo żadnego.

Przyszło do żywej dyskusyi między adwokatami i panią Gueydan, poczem Labori oświadczył, że listy teraz są jego własnością i może z nich zrobić użytek, jaki zechce.

Po przerwie Labori oświadczył, iż nie chce odczytania listów, ale proponuje, aby je zwrócić pani Gueydan.

Ta odmawia przyjęcia i oświadcza, że Labori razem z adwokatem Chenu mogą rozporządzać listami.

Labori naradza się z Caillaux i oskarżoną, a za ich zgodą oświadcza wkońcu, że listy prowizorycznie on i Chenu zatrzymają.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków.

Dr Calmette, dyrektor instytutu Pasteura, oświadcza, że wieczór po zamordowaniu brata znalazł w jego portfelu dwa dokumenty, które tworzą to, co później nazwano „zielonym dokumentem". Ze względu na ważność dokumentów wręczył je 21 marca prezydentowi Poincaremu, który mu za to podziękował, ale nie zrobił z nich użytku.

Do wczorajszego numeru dołączyliśmy

CZEKI

i nimi prosimy o wyrównanie prenumeraty za miesiąc **sierpień.** *Administracya.*

TELEGRAMY

z 25 lipca.

W Albanii.

Durazzo. Powszechne panuje przekonanie, że przesilenie zbliża się do punktu kulminacyjnego. Na wczorajsze pismo powstańców, które zawiera **obrazę księcia i groźby**, że Durazzo stanie się polem walki, gdyby nie wydano księcia w ręce powstańców, zastępcy mocarstw postanowili nie dawać **żadnej odpowiedzi.** Tem samem rokowania z powstańcami uważać należy za **ostatecznie zerwane.**

Durazzo. Krążownik austryacko-węgierski „St. Georg" i angielski krążownik „Defence" zbliżyły się do wybrzeży. Książę Wied w najbliższych dniach udaje się **do Valony,** aby się poinformować o tamtejszem położeniu.

Konferencya o „home rule".

Londyn. Konferencya w sprawie „home rule" zebrała się wczoraj przed południem w pałacu Bukingham. Urzędownie donoszą, że obrady są **ukończone** i konferencya więcej się nie zbierze.

W Meksyku.

Meksyk. Prezydent Carbajal oświadczył, że zawieszenie broni jeszcze nie jest podpisane. W stolicy znajduje się 20.000 wojska i 60 dział.

25-lecie Kasy chorych m. Lwowa.

Ustawą z dnia 30 marca 1888 wprowadzono w Austryi ubezpieczenie na wypadek choroby, powołano do życia Kasy chorych powiatowe. Termin utworzenia tych Kas oznaczono na dzień 1 sierpnia 1889. „Kasa chorych m. Lwowa“, która pierwotnie nazywała się „Powiatowa Kasa dla chorych w obrębie administracyjnym gminy miasta Lwowa“, ukonstytuowała się dnia 25-go lipca 1889 i w dniu 1 sierpnia rozpoczęła swe czynności.

Z okazyi 25-lecia wydał zarząd Kasy chorych obszerne sprawozdanie, w którem kreśli rozwój tej instytucyi.

„Ćwierć wieku — czytamy w sprawozdaniu — ciężkiej, wytężającej i trudnej pracy leży po za nami. Ćwierć wieku pracy w służbie instytucyi społecznej — mającej szczytne zadanie spieszenia z pomocą klasie pracującej, w chwili gdy nawiedza ją niezawinione cierpienie, gdy choroba odrywa od pracy codziennej ludzi, których całym majątkiem ich siła robocza, — ojców rodzin, którzy w chwili, kiedy niemoc fizyczna wytrąca im narzędzie pracy z ręki — pozbawieni są nietylko pomocy leczniczej i opieki, ale co jeszcze straszniejsze, środków utrzymania dla siebie i dla swojej rodziny.“

Mimo trudnych warunków, mimo początkowo zwłaszcza bardzo znacznej niechęci pracodawców, którzy nie chcieli poddać się ustawie, i obojętności ubezpieczonych, którzy nie rozumieli swego interesu, rozwinęła się Kasa chorych w wielką instytucyę, a rozwój ten poszedł szybszem tempem od czasu politycznego zorganizowania się klasy robotniczej.

Najlepszym obrazem tego rozwoju są przytoczone w sprawozdaniu cyfry. Liczba ubezpieczonych, która w pierwszym roku istnienia Kasy wynosiła 5784 członków, doszła do 20.148 członków w r. 1912, cofnęła się jednak z powodu kryzysu w r. 1913 i wynosiła 18.678.

Przychody Kasy w ciągu 25-lecia wynosiły ogółem 6,256.668 K 8 h, rozchody 6,094.421 K 2 h, a wynikająca z porównania tych dwóch sum różnica stanowi fundusz rezerwowy Kasy, wynoszący 162.247 K 6 h. W rozchodach wydatki na świadczenia dla ubezpieczonych wynosiły **4,303.613 K 52 h**, w tem zasiłki pieniężne 2,358.209 K 80 h.

Szczegółowe i bardzo interesująco zestawione tablice statystyczne ilustrują ruch członków ubezpieczonych, ruch kasowy, oraz przedstawiają, ile na 100 K rozchodów i ile na głowę wynoszą zasiłki, koszta lekarzy, leków, koszta szpitalne, pogrzeby itd.

Dalszy rozdział poświęcony jest pomieszczeniu Kasy, która pierwotnie mieściła się w ratuszu, lecz rychło magistrat wymówił Kasie ten lokal i Kasa mieściła się w rozmaitych nieodpowiednich lokalach prywatnych, aż w r. 1903 nabyła gmach przy ul. Brajerowskiej l. 8 i tam w 1908 r. na pomieszczenie swych ambulatoryów i biur wybudowała specyalny pawilon.

Rozdział VI. omawia służbę lekarską i leczenie. Pierwotnie leczenie członków spoczywało w ręku jednego lekarza (dra Grossa), któremu do pomocy dodano dra Betta (od roku 1906 naczelnego lekarza Kasy). Obecnie służbę lekarską spełnia 8 lekarzy internistów i 8 specyalistów. Kasa chorych m. Lwowa ma **najwyższy ze wszystkich Kas w Austryi** procentowy stosunek zgłaszających się chorych, a w niektórych latach wynosił on dwieście kilkadziesiąt procent ilości członków, a w ostatnim roku 193 procent.

Omówieniem służby administracyjnej w Kasie i stosunku do władz i organów nadzorczych, które nie zawsze odnosiły się do Kasy tak, jak do instytucyi z mocy ustawy istniejącej odnosić się powinny, oraz uwagami ogólnemi kończy się sprawozdanie za 25-lecie, które, dziwnym zbiegiem okoliczności, zbiega się **z ukończeniem w komisyi parlamentarnej obrad nad projektem ustawy, rozszerzającym znacznie zakres ubezpieczenia**, ale nie usuwającym wielu z tych braków, jakie przeszkadzają należytemu rozwojowi i funkcyonowaniu Kas chorych.

Rok ogólnego bezrobocia i przesilenia ekonomicznego nie mógł pozostać bez wpływu na Kasę chorych, w której liczba członków Kasy zmniejszyła się prawie o 2000, zmniejszyła się więc też suma przypisanych należytości o opłaty, bo o 25.546 K 2 h; na rachunek tych należytości ściągnięto tylko 70%, a na zaległości z dawnych lat ściągnięto znacznie mniej, niż w latach poprzednich.

Obcy o „Strzelcu“.

Zaszczytnie znany pisarz belgijski Franz Hellens, po podróży, jaką z ramienia rządu belgijskiego odbył po Austryi i Galicyi, ogłasza obecnie w pismach belgijskich i francuskich artykuły, będące rezultatem jego obserwacyi i badań przedsiębranych u nas. Między innymi, Franz Hellens w wielkim dzienniku brukselskim „Journal de Bruxelles“, w dzienniku katolickiej prawicy belgijskiej, poświęca zasadniczy artykuł instytucyi „Strzelca“. Artykuł ten nosi tytuł „Strzelcy Polscy“ (Les Chasseur Polonais).

Trudno sobie wyobrazić coś równie pięknego — pisze Franz Hellens na wstępie artykułu — jak instytucyę tę, stworzoną bezpośrednio z ducha ludowej myśli polskiej. Jakgdyby organizacya ta wyrosła z ziemi ojczystej niczem las groźny i wspaniały, niczem ów las z Makbeta, sunący naprzód ze szczękiem broni. Należy liczyć się z tą organizacyą, gdyż, być może, w przyszłej wojnie między dwoma sąsiadami odegra ona dużą a kto wie nawet, czy nie decydującą rolę.

Następnie, skreśliwszy pokrótce historyę instytucyi, omawia autor belgijski skład jej członków.

„Chłopi, robotnicy, drobni urzędnicy, adwokaci, doktorzy, młodzież szkolna i uniwersytecka stanowią kontyngent tej oryginalnej armii. Członkowie jej poświęcają masę energii tej patryotycznej pracy. Żołnierze płacą składki i ekwipują się za własne pieniądze. Wzruszającym jest widok tej armii, w której szeregach służą ludzie ubodzy, robotnicy i chłopi, poświęcający tej robocie cały swój wolny czas i wszystkie swe oszczędności. Mają sobie za punkt honoru sprawienie własnego munduru i uzbrojenia, doskonałość w strzelaniu, mają za punkt honoru sprawność tej armii, która ma oswobodzić ich Ojczyznę“.

W dalszej części artykułu następuje opis organizacyi jako takiej opis posterunku „Strzelca“ krakowskiego. Fr. Hellens daje sumienny przegląd urządzeń instytucyi, która, jak widać, sprawiła na nim jaknajdodatniejsze wrażenie.

Posłuchajmy, co mówi, przechodząc do uwag końcowych:

„Jaknajsurowsza dyscyplina panuje wśród tych wolontaryuszy a łączy ich silna, poważna solidarność. Prócz wykształcenia wojskowego, będącego na wyżynie współczesnej, utrzymuje ich w jedności piękny sentyment patryotyczny. To właśnie stanowi wyższość tej armii w stosunku do armii oficyalnych. Energią Strzelców w pracy zda się być nie wyczerpaną. Ożywieni jasno określonym ideałem miłości swego kraju, swobód i języka świadomie i chętnie poddają się twardej dyscyplinie i obowiązkom najtrudniejszym.

Czy organizacya taka jak „Strzelec“ — kończy swój artykuł Franz Hellens — tak liczna, tak świetnie wyćwiczona, tak samodzielna, nie świadczy, że naród, wśród którego powstała, który ją stworzył, może się rządzić sam i ma do tego wszelkie prawo? I czy kraj, stwarzający dzieło tak wielkiego patryotyzmu, nie stworzy żywiołowo warunków swej wolności?“

Tyle o „Strzelcu“ katolicki organ belgijski „Journal de Bruxelles“, mający w nagłówku swym „Bóg i ojczyzna“ (Dieu et Patrie). Tyle pisarz obcy, bezstronny, poeta, krytyk powszechnie dziś już znany w Belgii, a przytem (dla otuchy naszych snobów) doktor praw i bibliotekarz parlamentu belgijskiego.

Jakże inaczej pojmują ojczyznę nasze pisma endeckie i klerykalne, szafujące świetnem imieniem jej wszędzie, gdzie można coś zepsuć, zniszczyć, a przedewszystkiem sprzedać...

Ksiądz uwięziony za szpiegostwo.

Ks. Heurtevent, pełniący funkcye proboszcza w pobliżu stacyi kolejowej Thiberville (we Francyi), po powrocie z jakiejś tajemniczej wycieczki za granicę, zaczął zagadywać naczelnika owej stacyi, niejakiego Merenville, o złożone u niego instrukcye, obowiązujące na wypadek mobilizacyi.

Za wypożyczenie odnośnych dokumentów, względnie pozwolenie na ich sfotografowanie, proponował paręset franków.

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, iż propozycya ta ma cechy szpiegowskie, naczelnik stacyi zawiadomił o tem policyę. Urządzono na księdza zasadzkę. Merenville pozornie zgodził się po „uprzednich wahaniach się“ na ofertę proboszcza i miał mu doręczyć żądane papiery w swoim biurze. — O naznaczonej godzinie przybył ks. Heurtevent z wypożyczonym od kogoś aparatem fotograficznym, lecz w chwili, gdy zgarniał upragnione dokumenty, z sąsiedniego pokoju zjawiła się policya i aresztowała go.

Paryski „Temps“ notuje między innemi i pogłoskę, pochodzącą zapewne ze sfer klerykalnych, iż ks. Heurtevent działał w obłędzie... Na uwierzytelnienie tej pogłoski nie przytacza jednak korespondent „Tempsa“ żadnego faktu.

O swojej podróży za granicę opowiadał ks. Heurtevent znajomym, iż miała ona na celu odwiedzenie starej ciotki, mniszki, przebywającej w niemieckiej Lotaryngii. A do tej wizyty skłoniła go i okoliczność, że ofiarowywała mu jakiś kosztowny, starożytny kielich, który byłoby kłopotliwie przesyłać pocztą.

Wyników przesłuchania w więzieniu, dokąd przewieziono ks. Heurtevent, dzienniki francuskie jeszcze nie przyniosły.

Uczczenie bohaterskiej telegrafistki.

W skwarną niedzielę lipcową odsłonięto w miasteczku francuskiem Bièvre w departamencie Seine-et-Oise pomnik Julii Dodu, skromnej telegrafistki, która bohaterstwem swem umożliwiła powodzenia armii francuskiej nad rzeką Loarą podczas wojny prusko-francuskiej w roku 1870. Pomnik, dzieło rzeźbiarki de-Uzès, przedstawia się wspaniale i uwiecznia po wszystkie czasy rysy wielkiej córki swego narodu. Podczas uroczystości wygłosił mowę minister handlu, poczem przedefilowały oddziały wojska, skłaniając sztandary przed posągiem niewiasty-bohaterki.

W przemowie swej skreślił minister dzieje życia Julii Dodu i scharakteryzował epokę, w której żyła.

Julia Dodu przyszła na świat w kolonii francuskiej. Gdy wybuchła wojna z Prusakami, dzielna dwudziestoletnia dziewczyna udaje się do Francyi i zgłasza się do służby jako telegrafistka; zostaje natychmiast przyjętą i otrzymuje posadę w małej wiosce Pithiviers, w której była niegdyś forteca, która i wtedy miała wielkie znaczenie, gdyż przechodziła przez nią jedyna linia telegraficzna, wiążąca miejscowości pograniczne z Orleanem.

20 sierpnia 1870 roku do wioski tej wkraczają oddziały pruskie. Zanim wrogowie wioskę zajęli, udało się dzielnej Julii zatelegrafować o tem do kwatery francuskiej, która znajdowała się w Tours, poczem ukryć aparat. Z narażeniem życia ucieka następnie telegrafistka, unosząc z sobą wszystkie aparaty telegraficzne, i przedziera się szczęśliwie przez kordon wojsk pruskich. Zająwszy wioskę, przecinają Prusacy wszystkie druty linii biegnącej wzdłuż kolei, zapominają jednak o linii bocznej, łączącej Pithiviers z Orleanem, linii najważniejszej. Błąd ten zemścił się na nich srogo. Julia Dodu, wybiegłszy poza obręb kordonu, ustawia aparat i melduje głównodowodzącemu generałowi w Orleanie o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Natychmiast wysyła się 15.000 żołnierza z Orleanu do Pithiviers celem niedopuszczenia Prusaków dalej. Tymczasem Julia Dodu wraca niepostrzeżenie do wioski, sądząc, iż jeszcze może się tam przydać. Prusacy mieli przy sobie wszelkie aparaty telegraficzne i zwoje drutów, nie zastawszy więc aparatów na stacyi, zainstalowali własne aparaty i nawiązali natychmiast łączność z swymi oddziałami, operującymi na wschód. W Pithiviers urządzili Prusacy główną swą stacyę telegraficzną. Za pomocą skradzionego Prusakom drutu i ukrytego aparatu udaje się Julii Dodu przejmować ważne depesze pruskie i komunikować ich treść francuskim generałom. To uratowało całe skrzydło armii francuskiej.

Przez Prusaków niepodejrzywana, urządza więc Julia Dodu w samem centrum pruskiem własną tajną, doskonale funkcyonującą stacyę telegraficzną, przez którą donosi Francuzom w Orleanie o wszystkiem, co się u Prusaków dzieje. Kto wie, jak długo istniałaby ta jedyna w swoim rodzaju stacya, gdyby nie podsłuchana przez żołnierza pruskiego rozmowa Julii ze służącą.

Julię Dodu aresztowano i skazano na rozstrzelanie, jednak ułaskawił ją książę pruski Fryderyk Karol. Jako jeniec wojenny, zostaje Julia Dodu odstawiona do Prus. Po skończonej wojnie wraca do Francyi, gdzie otrzymuje za czyny bohaterskie wielki krzyż legii honorowej i medal „virtuti militari".

Dozorca i grzechotnik.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym, który jak wiadomo jest najbogatszy na kuli ziemskiej, zdarzył się w tym miesiącu straszny wypadek. Młody, niedoświadczony dozorca zwierząt, który zaczął przed kilku dniami pełnić swe obowiązki, otrzymał polecenie, aby przenieść z szklanego pudła do nowej klatki węża-grzechotnika, najniebezpieczniejszego i najbardziej jadowitego gada. Zwrócono przedtem uwagę dozorcy na niebezpieczeństwo, jakie mu grozi, i pouczono, w jaki sposób ma się do owego przeniesienia zabrać, nie należy mianowicie dotykać grzechotnika rękami.

Dokoła pudła z grzechotnikiem zebrał się tłum ciekawych. Dozorca, chcąc się popisać odwagą i zręcznością, włożył rękę do pudła, aby ująć grzechotnika tuż przy głowie, gdyż widział, że starsi, bardziej doświadczeni dozorcy postępowali w ten sposób, ryzykując bardzo i narażając się na groźne niebezpieczeństwo.

W chwili gdy dozorca zanurzył rękę, grzechotnik rzucił się z szybkością błyskawicy, owinął się dookoła ręki i ugryzł go w palec. W tłumie wybuchła panika, wszyscy poczęli uciekać w najwyższem przerażeniu. Na szczęście pokrywa pudła zatrzasnęła się, i grzechotnik nie mógł wydostać się na wolność. Nieszczęsny dozorca, wiedząc, że czeka go niechybna śmierć w straszliwych męczarniach, popędził automobilem do szpitala w Middleseks, gdzie mu lekarze zastosowali natychmiast antidotum i wypalili ranę.

Jad grzechotnika jest tak gwałtowny, że zwykle zabija ofiarę w ciągu pół godziny. W tym wypadku skończyło się wszystko szczęśliwie na strachu. Albo jad przeniknął w bardzo skąpej ilości, albo organizm dozorcy posiadał wyjątkową odporność, najprawdopodobniej zaś z powodu obu tych przyczyn jakoteż z powodu energicznego ratowania w szpitalu, dozorca odchorował ciężko, został jednak przy życiu.

„Fort Chabrol" pod Magdeburgiem.

Miejscowość Osterweddingen w pobliżu Magdeburga była w nocy z 21 na 22 bm. widownią strasznego przelewu krwi. Niejaki Kramer, dozorca terenów miejscowego towarzystwa łowieckiego, spotkawszy na gościńcu ślusarza Helda, wszczął z nim kłótnię i w następstwie strzelił, raniąc go śmiertelnie, poczem sam zgłosił się na policyę i zawiadomił, że musiał użyć przeciwko Heldowi, jako kłusownikowi, broni. Spisano z nim protokół i wypuszczono na wolność, przyjąwszy za prawdę to, co podał. Nazajutrz atoli wyszło na jaw, że Held nie był wcale kłusownikiem, i że Kramer nie działał bynajmniej w obronie własnego życia, lecz przeciwnie sam pierwszy zaatakował Helda.

Gdy się Kramer dowiedział, że zbrodnia jego wyszła na jaw, zabarykadował się w swojem mieszkaniu i strzelał do każdego, kto się zbliżył. — W ten sposób zranił sześć osób, z tych cztery tak ciężko, że niema nadziei utrzymania ich przy życiu.

Zaalarmowano policyę w Magdeburgu. Natychmiast przybył do Osterweddingen silny oddział policyantów, na widok których Kramer poddał się.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Szykana graniczna. Znany skrzypek wirtuoz dr Juliusz Siber, udając się na koncerty do miast austryackich, przejeżdżał tymi dniami automobilem granicę w Kuszwardzie w Czechach. Urzędnicy cłowi zrobili mu rewizyę, którą nazwać można jedynie nieprzyzwoitą i w skutkach swych bardzo w fiskusa niemiłą szykaną. Sprawa oclenia kilkuset afiszy, jakie artysta z sobą wiózł, zabrała blisko dwie godziny czasu. Deszcz lał jak z cebra, automobil i rzeczy artysty narażone były na przemoczenie do ostatniej nitki. Co jednak najgorsze, urzędnicy otworzyli przemocą pudło na skrzypce, w którem spoczywał wspaniały „stradivarius" wartości 60.000 K. Skrzypce zamokły i są poważnie uszkodzone, tak, że niewiadomo, czy się dadzą naprawić. Artysta skarży skarb państwa austryackiego o odszkodowanie za „stradivariusa" i za cały szereg niedoszłych do skutku koncertów.

Dzięki więc bezmyślnej szykanie skarb państwa poniesie wysoką szkodę.

Bomby na wędkach. W poświęconem aeronautyce piśmie amerykańskiem „Flying" jest wzmianka o nowym wynalazku, mającym na celu zapewnienie większej celności przy rzucaniu bomb z aeroplanów. Jest to „bomba na wędce". Rzecz polega na tem, że bomba przymocowana jest do długiego cienkiego drutu lub sznura. Lotnik, wziąwszy górę nad aeroplanem nieprzyjacielskim, spuszcza bombę na drucie i leci tak, aby drutem o nieprzyjacielski samolot zawadzić, a wówczas wyciąga bombę w górę. Bomba, trąciwszy o samolot nieprzyjacielski, wybucha. Wynalazek ten okazał się praktycznym w niszczeniu fortów, doków i portów.

Echo zamachu na Rasputina. Nadchodzą nowe szczegóły o ucieczce ze wsi Maryińskiej w obwodzie wojska dońskiego Sergiusza Trufanowa, byłego mnicha Heliodora. Przed kilku dniami Heliodor, który w owej stanicy był internowany, otrzymał list z Carycyna, który to list silnie go zdenerwował. Wkrótce po nadejściu tego listu do Trufanowa przybyło dwóch jakichś tajemniczych ludzi. Następnego dnia do domu, w którym mieszka Trufanow, podjechał wóz, naładowany sianem. Po krótkiej rozmowie Trufanowa z właścicielem wozu, ten ostatni odjechał, lecz zatrzymał się w odległości wiorsty od wioski. Trufanow, oświadczywszy, że udaje się na przechadzkę, wyszedł z domu, udał się za miasto i ukrywszy się w wozie z sianem, odjechał. Stwierdzono, że Trufanow był w Carycynie, gdzie widział się z żoną, oraz ze swymi zwolennikami. Wyjeżdżając, Trufanow wysłał listy do rodziny, w których oświadcza, że do wsi Maryińskiej już nie wróci. Władze policyjne dotychczas na ślad Trufanowa nie natrafiły.

Dekoltowani panowie. Wygodne koszule sportowe, rozpowszechnione dziś w całej Europie, odsłaniające szyję, są i ładne i hygieniczne. Każda jednak moda ulega łatwo przesadzie. W Interlaken, uroczej miejscowości klimatycznej w Szwajcaryi, gdzie z całego świata zjeżdża się każdego lata najbogatsza publiczność, obserwować można eleganckich panów, których koszule posiadają mocne dekolty, tak mocne, że w niczem nie ustępują głębokim wycięciom, jakie się widzi u elegantek na wielkich balach. Najpierw wydekoltowali się arystokraci niemieccy, za nimi poszli Anglicy. Należy przypuszczać, że na przyszły rok poczną arystokratyczni letnicy nosić wzorem pięknych pań... spodnie u dołu rozprute. Jak moda, to moda!

Ustosunkowany rozpustnik. W Astrachaniu sensacyę wywołało aresztowanie bogatego kupca Sorokina, oskarżonego o gwałt na osobie inteligentnej panny W., którą, upoiwszy do utraty przytomności, zawiózł do pokojów umeblowanych. Mimo rozpaczliwych krzyków nieszczęśliwej, nikt w numerach nie podążył jej z pomocą. Gdy wreszcie udało się jej wyrwać z numerów, podążyła do brata swego. Ten udał się natychmiast do cyrkułu, żądając, aby policya udała się do pokojów umeblowanych i aresztowała Sorokina, znajdującego się tam jeszcze. Lecz cyrkuł nie chciał na razie zająć się tą sprawą, ponieważ właścicielem nory jest brat byłego burmistrza, a obecnie członka Rady państwa. W Astrachaniu oprócz Sorokina wymieniają nazwiska kilku jego przyjaciół, którzy razem z nim na szeroką skalę demoralizowali nieletnie dziewczęta. Podobno kompania ta wraz ze swemi ofiarami jeździła na cmentarz, gdzie urządzała orgie w kaplicach grobowcowych.

Odnawianie wieży Eiffla. Niedawno przechodnie na polach Elizejskich mieli okazyę obserwowania oryginalnego widowiska: ludzie powyrastali na wieży Eiffla, jak pączki na łodydze olbrzymiego kwiatu... Byli to malarze, zawieszeni na linach, któremi wiatr kołysał na wysokości dwustu i trzystu metrów. Wieża Eiffla już po raz piąty zmieniła strój. W latach 1889, 1894, 1900 i 1907 malowano ją w barwach bronzowej i srebrnej, obe-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

cnie zaś otrzymała ona szatę koloru „tango“. — Wieżę malowało 50 malarzy w ciągu trzech miesięcy, zużyto 30.000 kilogramów farby; koszt wyniósł 100.000 fr.

Potrzeba stu tysięcy kobiet! Sir Artur Conan Doyle, słynny powieściopisarz angielski, przybył właśnie z Kanady do Liverpolu, gdzie zatrzyma się przez kilka tygodni. Jak „Gaulois“ opowiada, Doyle chce wydać do ludności angielskiej sensacyjny manifest. Kanada potrzebuje stu tysięcy kobiet! — twierdzi Doyle. — W tym kraju panuje brak kobiet. Farmerzy pędzą życie samotne, w przymusowym celibacie. Mężczyźni zaniedbują się z tego powodu. Rząd powinien zaradzić temu, zapraszając do stu tysięcy kobiet do Kanady i zapewniwszy im na własny koszt podróż. Wszędzie słyszałem skargi i narzekania, a farmerzy mogą w Kanadzie dojść do wielkich bogactw! — pisze Doyle. — Nie jest to w Anglii bynajmniej żadna nowość. Niedawno wysłano tysiąc kobiet do Australii, gdzie brak było żon, kucharek itp. Ale rząd, jeśli wyśle do Kanady jakie kobiety, to właśnie stworzenia do ludzi podobne, dziewczęta, które i w Anglii miałyby dość do roboty, a sufrażystki do Kanady niestety nie pojadą.

Straszny czyn szaleńca. W tych dniach zdarzył się w miejscowości Deva na Węgrzech krwawy wypadek, którego bohaterem był obłąkany wieśniak, nazwiskiem Budruk. Zerwał się on w nocy, wyłamał drzwi kościelne, wlazł na wieżę i począł dzwonić. Zaalarmowani tem mieszkańcy powybiegali z domów i poczęli gromadzić się na placu obok kościoła. Wtedy wyjął Budruk rewolwer i począł strzelać naoślep w tłum. Cztery osoby zostały śmiertelnie ranione. Gdy policyanci wraz z kilku odważniejszymi włościanami wtargnęli na wieżę, aby szaleńca ubezwładnić, począł się ten bronić ostrym nożem kuchennym. Jednego z policyantów zranił ciężko w brzuch, drugiemu wykłuł oko, innym zadał mniej niebezpieczne rany. Widząc jednak, że dłuższy opór na nic się nie przyda, rzucił się z wysokiej wieży głową na dół i padł trupem z roztrzaskaną czaszką.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Winniki pod Lwowem.** W niedzielę 26 bm. urządza organizacya robotnic i robotników fabryki tytoniu festyn w ogrodzie „Sokoła“. Obfity program, początek o godz. 2 po południu, wstęp 40 hal., dla dzieci 20 hal.

Niszczą nas wszystkimi sposobami!

W kraju jest źle! Brak pieniędzy, brak zarobku — brak chleba! Nędza szerokim masom doskwiera; nie pomaga nic wychodźctwo ludu za zarobkiem do obcych; po wsiach nędza coraz większa, a w miastach bezrobocie i głód świadczą, że cały kraj stoi nad przepaścią...

Wszyscy wołamy; „gwałtu — ratunku!“ patrzymy w stronę Wiednia, lub w stronę pustych kas krajowych — i czekamy cudu-zbawienia, a nędza hula między nami i szaleńsko śmieje się — z nas! **Tak jest, z nas!** bo zechciejmy tylko trzeźwo spoglądnąć prawdzie w oczy, zbadać przyczynę, a z pewnością dziwić się nawet nie będziemy mogli, że w kraju jest źle — bo że źle jest **my sami temu jesteśmy winni.** Winni jesteśmy wszyscy: inteligencya, lud i robotnicy!!

Żyją Węgrzy, żyją Czesi, żyją Tyrolczycy, żyją Chorwaci, wszyscy w Austryi żyją dobrze i mają co jeść, tylko my jedni Polacy w Galicyi przymieramy z głodu — a dlaczego? Odpowiedź nietrudna: nie mamy poczucia obowiązku względem samych siebie, **nie mamy szacunku dla własnej pracy, nie uznajemy wcale prawa samoobrony!** Giniemy pod naporem obcej pracy, obcej produkcyi i za nic mamy swój własny warsztat pracy, swój własny dorobek!

Kraj nasz zalewają swymi towarami obcy producenci, my ich popieramy, towary ich chętnie kupujemy — miliony z kraju idą do obcych kieszeni — i tak ciągle z roku na rok... Tam, u obcych grosz nasz rośnie w **miliardy** — oni robią na nas z latami olbrzymie majątki — a nasi producenci: fabrykanci i przemysłowcy ledwo dyszą, robotników coraz mniej zatrudniają i tak kraj stacza się w coraz większą otchłań nędzy i rozpaczy.

U nas wszak ledwo wegetować mogą: fabryki płótna, sukna, mydła, świec, wyrobów żelaznych, skórzanych, papierowych i t. d. i t. d., a fabryki niemieckie, pruskie, francuskie i t. p. mają w Galicyi raj. Kpią też z nas niemiłosiernie i wyzyskują do cna — a my ciągle, jak te muchy idziemy na ich lep i giniemy w kraju własnym — marnie!

Nie potrzebuję oglądać się daleko, ażeby dać jaskrawy przykład tej zbrodni **samobójstwa naszego!**

Dam przykład jako fabrykant wyrabiający tutki i bibułki cygaretowe, co — choćby tylko w tej dziedzinie — obcy fabrykanci z nami wyprawiają: jak polskich konsumentów biorą „na kawał“ — jak zniszczyć usiłują ten warsztat pracy w kraju — i jak konsumenci polscy im w tem **pomagają...**

Kiedy po długotrwałych badaniach udało mi się drogą analizy chemicznej ustalić pewnik, że będące dotychczas w obrocie handlowym tak zwane „przeźroczyste“ bibułki cygaretowe są dla zdrowia szkodliwe i gdy wyrabiać zacząłem **zdrowotne bibułki nieprzeźroczyste**, a za mną i inni fabrykanci w kraju podobne bibułki wytwarzać zaczęli — zakotłowało się między fabrykantami niemieckimi i postanowili oni za wszelką cenę już w zarodku **zniszczyć ten przemysł krajowy!**

Wzięli się do tego w sposób obrzydliwy, poprostu nikczemny, ale też liczyli i na chorobliwą bierność polskich konsumentów.

Oto zaczęli sprzedawcom tego towaru w kraju, a więc trafikantom naszym dawać rozmaite prezenta i tak: przy zamówieniu tutek i bibułek cygaretowych dawali trafikantom po kilkanaście, nawet po kilkadziesiąt paczek darmo, (co równa się wartości od 30 do 200 koron!) aby tylko ich towar wprowadzili w obieg handlowy; dawali im serwisy srebrne, złote kolczyki, pierścienie, zegary, zegarki i t. p. darowizny.

Ale najsprytniej z nich wszystkich wziął się do rzeczy wiedeński zastępca paryskiej firmy **„Abadie“.** — Ten pakuje swoje bibułki cygaretowe w ozdobne kasety, w kufry podróżne z ozdobnem okuciem, a większe ilości towaru pakuje w biurka do pisania wartości kilkudziesięciu koron — i w ten sposób zobowiązuje niejako trafikanta do wysprzedawania towaru — bo tylko w takim razie może trafikant wejść w posiadanie tych kosztownych „opakowań!“ — Można teraz sobie wyobrazić, jaką ci obcy fabrykanci, (nieprzebierający w środkach, gdy chodzi o zniszczenie polskiego przemysłu) — wywołali tym postępowaniem swojem **orgię demoralizacyi,** jak **usposabiali trafikantów** do zajęcia wrogiego stanowiska względem produkcyi krajowej.

Ofiarą padał i pada w tym wypadku również konsument! Bo ktokolwiek kupuje takie, obcego wyrobu bibułki cygaretowe — jak n. p. „Abadie“ — ten nie wie o tem, że kupuje towar **nie lepszy i nie tańszy od krajowego** — i że w pojedynczych książeczkach t. zw. patentowych jest **tylko 60 do 64 bibułek,** gdy tymczasem w książeczkach bibułek cygaretowych wyrobu krajowego, jak n. p. **mego wyrobu bibułek „Pobudka“ — jest sztuk 75.**

Gdy więc n. p. konsumenci w kraju zakupili takich książeczek patentowych bibułek „Abadie“ kilkanaście tysięcy — to mając w każdej książeczce mniej o jakie 15 bibułek — stracili kilkaset tysięcy bibułek — i w ten sposób **zapłacili sami konsumenci** za ten właśnie prezent, jaki otrzymał od niemieckiego fabrykanta trafikant!

Tak to nas biorą „na kawał“ obcy producenci — **i w taki to sposób wyciągają od nas pieniądze i zubożają cały nasz kraj, wydzierając nam z rąk pracę, zarobek, a więc i chleb.**

Czy wobec tego nie odezwie się w nas sumienie? Czy nie oprzytomniejemy? Czy nie powiemy sobie już raz: **precz z towarem obcym, precz z wyzyskiem, który nas rujnuje materyalnie i zabija?!**

Nie bądźmyż sobie sami wrogami! Nie rujnujmy własnych warsztatów pracy! Kupujmy towar nasz własny, krajowy — a przybędzie więcej rąk do pracy, będzie w kraju więcej pieniędzy — będzie więcej **chleba!**

Mr. Władysław Bełdowski

Kraków. przemysłowiec polski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Nadzwyczajny dodatek do numeru 167. Cena 8 h.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 etm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych. — Dwór i wojsko serbskie opuściły Belgrad. — Stan wyjątkowy w Austryi.

Wiedeń, 25 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Belgradu: Prezydent ministrów Pasicz zjawił się na kilka minut przed godziną 6 wieczór w poselstwie austryackiem i dał na naszą notę odpowiedź niedostateczną. Poseł austryacki baron Giesl notyfikował Pasiczowi zerwanie stosunków dyplomatycznych i opuścił wraz z personalem poselstwa o godzinie 6 mininut 30 Belgrad.

Rząd serbski już przedtem o godz. 3 po południu zarządził mobilizacyę całej armii. Dwór i rząd, jakoteż wojsko opuszczają Belgrad.

Rząd ma być przeniesiony do Kragujevacz.

Wyjazd posła Giesla z Belgradu.

(Tel. wł. „Naprzodu").

Poseł Giesl przed wyjazdem z Belgradu pożegnał się serdecznie z ciałem dyplomatycznem. O godz. 9.27 wieczór **pojechał do Wiednia**, a archiwum poselstwa powierzył **posłowi niemieckiemu.**

Zamknięcie parlamentu i sejmów.

Wiedeń, 26 lipca.

Biuro korespondencyjne donosi: Jak się dowiadujemy, została **sesya Rady państwa na podstawie najwyższego upoważnienia zamknięta.** Na razie wstrzymano także posiedzenia komisyi nieustającej dla ubezpieczenia społecznego. — Sejmy Dalmacyi, Krainy, Gorycyi i Gradyski, Moraw, Dolnej i Górnej Austryi, oraz Śląska i Styryi zostały z najwyższego polecenia **zamknięte.** Równocześnie nastąpiło odroczenie różnych komisyj nieustających sejmowych, między innemi także komisyi sejmu śląskiego dla obrad nad ustawą o reprezentacyi krajowej i gminnej.

Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w całej Austryi.

Wiedeń, 26 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: Sytuacya zagraniczna ułożyła się tak, że staje się koniecznem, aby **wzgląd na potrzeby wojskowe wyprzedzał wszystkie inne.** W tej myśli poczyniono szereg zarządzeń wewnątrz monarchii, które przedewszystkiem mają się zwracać **przeciw zbrodniczym przedsięwzięciom przeciw bezpieczeństwu i obronie państwa,** a powtóre mają zapobiedz narażeniu na szwank interesów publiczności, zapewnić tajność zarządzeń wojskowych i zabezpieczenie ich przed wyszpiegowaniem, przed udaremnianiem i **niedozwolonem ogłaszaniem we własnym kraju.** Wszelkie przygotowania siły zbrojnej mają być popierane i wszelkie źródła materyalne kraju w jak najszerszej mierze mają być otwarte. Chociaż te już od szeregu lat dobrze obmyślane i przygotowane zarządzenia w niejednym kierunku wrzynają się w normalne życie obywatelstwa, to jednak ze względu na powagę chwili wolno z całą pewnością liczyć na to, że wszyscy mieszkańcy ojczyzny zrozumieją ciężką odpowiedzialność, która musiała wprowadzić te zarządzenia. Rząd jest świadom tego, że nakłada **wielkie ofiary na wszystkie koła ludności.** Zrozumieniem i gotowością do usłuchania **zarządzeń wyjątkowych** łagodzi się te ofiary i ułatwia znoszenie tych ograniczeń, które zaprowadzono tylko pod przymusem konieczności i które ustąpią miejsca stosunkom normalnym, skoro tylko to będzie możliwe.

Wydanych będzie **5 rozporządzeń cesarskich na podstawie § 14,** oraz szereg rozporządzeń ministeryalnych, które natychmiast wejdą w życie. Rozporządzenia cesarskie odnoszą się do:

1) Przeniesienia kompetencyi władz politycznych w Bośni i Hercegowinie oraz Dalmacyi na naczelnego komendanta siły zbrojnej.

2) Do współdziałania gmin i urzędników publicznych w zadaniach obrony kraju i karania za naruszenie obowiązków urzędowych.

3) Do karania za zakłócenie służby publicznej, przedsiębiorstw publicznych lub obowiązku dostaw.

4) **Czasowego poddania osób cywilnych pod sądownictwo wojskowe.**

5) Poddania wojskowych, będących w służbie czynnej a niezaprzysiężonych na artykuły wojenne, pod postanowienia drugiej części ustawy karnej wojskowej.

Równocześnie wydane rozporządzenia ministeryalne odnoszą się **do zawieszenia postanowień ustaw zasadniczych co do wolności osobistej, prawa domowego, prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, tajemnicy listowej i wolności prasy,** dalej o ograniczających zarządzeniach policyjnych **co do paszportów,** co do posiadania broni, amunicyi, materyałów wybuchowych oraz obrotu nimi w handlu, **do zawieszenia czynności sądów przysięgłych,** oddania **osób cywilnych,** któreby dopuściły się czynów karygodnych przeciw sile wojskowej, **pod sądownictwo karne wojskowe,** ograniczenia i dozorowania ruchu telegraficznego i telefonicznego, do zakazu ogłaszania wiadomości wojskowych drukiem, do zakazywania pojawiających się w Serbii pism peryodycznych i rewizyi nadchodzących stamtąd pism nieperyodycznych, do traktowania przesyłek pocztowych, zakazu importu niektórych artykułów, zakazu wywozu i przewozu niektórych artykułów, do naruszania obowiązków służby wojskowej przez przekroczenie granicy (dezercya), do wejścia w życie postanowień ustawy **o świadczeniach wojennych,** o ustanowieniu odszkodowania za usługi osobiste, czynione na podstawie ustawy o świadczeniach wojskowych, za podwody, zwierzęta, samochody i artykuły żywności, wreszcie do udaremnienia nadużycia gołębi pocztowych.

Oświadczenie rządu serbskiego.

Belgrad, 25 lipca.

Organ urzędowy „Samouprava" donosi na naczelnem miejscu:

„Nota austro-węgierska została przedwczoraj wręczoną. Publiczność serbska dowiedziała się z dzienników austryackich i węgierskich o żądaniach zawartych w niej.

Minister spraw zagranicznych serbski już wielokrotnie przedstawiał stanowisko swoje i swych kolegów, według którego Serbia wobec swych wielkich i ważnych interesów pragnie utrzymać szczere i popoprawne stosunki sąsiedzkie z monarchią.

Przejęty tem życzeniem i w przekonaniu o konieczności szczerego ukształtowania tych stosunków, rząd serbski z gotowością zajmie życzliwe stanowisko wobec wszystkich tych żądań rządu austro-węgierskiego, przy pomocy których ma się wystąpić przeciw zbrodniczym czynom i objawom nieporządku w krajach sąsiednich, gdyż rząd widzi w tem wypełnienie wiążącego go, zwłaszcza jako państwa kulturalnego, obowiązku.

Rząd serbski także i dziś trwa po odebraniu wspomnianej noty na tem stanowisku i w podanym kierunku wszystko uczyni, co może, z szczerością i dążeniem, aby wobec monarchii odpowiedzieć wszystkim obowiązkom dobrego sąsiedztwa".

Serbia liczy na pomoc Rosyi.

Belgrad, 25 lipca.

Dzienniki ogłaszają następujący specyalny telegram serbskiego biura prasowego z Petersburga:

W kołach miarodajnych słychać, że wizyta Poincarégo przedewszystkiem dała sposobność do wymiany zdań między Rosyą a Francyą o sytuacyi w Serbii, jakoteż do najostrzejszego potępienia pewnych agresywnych, dla pokoju europejskiego niebezpiecznych tendencyj, które tak uporczywie znajdują poparcie w Austro-Węgrzech. O Serbii myślą jak przyjaciele i nikomu nie pozwolą jej dotknąć. Dobrze poinformowana prasa rosyjska, zwłaszcza „Nowoje Wremia", „Birżewyja Wiedomosti" i „Petersburski Kuryer", onegdaj i wczoraj stanowczo oświadczyły się przeciw agresywności prasy austro-węgierskiej i przeciw jej dążnościom awanturniczym.

„Polityka" donosi, że serbska odpowiedź niewątpliwie zgodna będzie z honorem państwa serbskiego.

Wyjazd posła serbskiego z Wiednia.

Wiedeń, 26 lipca.

(Tel. wł. „Naprzodu“).

Tutejszy poseł serbski Jovanovicz wyjechał z Wiednia.

Bezskuteczna interwencya Rosyi.

Wiedeń, 26 lipca.

(Tel. wł. „Naprzodu“).

Zastępca ambasadora rosyjskiego Kudaszew zjawił się w ministerswie spraw zagranicznych z prośbą o **udzielenie Serbii zwłoki.** Otrzymał **odpowiedź odmowną.**

Rosya gotowa do wojny.

Wiedeń, 26 lipca.

(Tel. wł. „Naprzodu“).

„Wiener allg. Ztg“ podaje depeszę „Timesa“ z Petersburga:

Nota Austryi wywołała w Petersburgu deprymujące i piorunujące wrażenie. W ministerstwie spraw zagranicznych wre gorączkowy ruch. Serbia odniosła się o pomoc. O g. 10 rano ambasador austryacki wręczył notę.

Zebrała się rada ministrów, która trwała 4 godziny. Obrady były tajne. Słychać, że minister wojny Suchomlinow oświadczył, że Rosya jest pod względem wojskowym lepiej przygotowaną niż w r. 1909 i że są wszelkie warunki za nieopuszczeniem Serbii.

Po południu odbyła się u cara w Peterhofie rada koronna.

Jeden z członków rady ministrów oświadczył, że ultimatum Austryi do Serbii jest też wyzwaniem Rosyi.

W Belgradzie.

Wiedeń, 26 lipca.

(Tel. wł. „Naprzodu“).

„N. Wr Tagblatt“ donosi z Belgradu: Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której uchwalono, **że Pasicz poda się do dymisyi i zostanie utworzony gabinet koalicyjny.**

Król Piotr wrócił z kąpiel i zwołał na dziś (niedzielę) skupsztynę.

Bank narodowy przewiózł swe zapasy do Niszu.

Przytrzymanie wojewody Putnika?

Grac, 26 lipca.

(Telegr. wł. „Naprzodu“).

„Grazer Volksblatt“ donosi: Szef serbskiego sztabu generalnego Putnik, który w drodze z Gleichenbergu do Belgradu spóźnił się tu na pociąg, został **przez policyę zatrzymany i wezwany do wylegitymowania się. Dotąd nie został wypuszczony na wolność.**

Co sądzą w Berlinie.

Berlin, 26 lipca.

(Telegr. wł. „Naprzodu“).

Jeden z dyplomatów oświadczył, że **Austrya nie da się nastraszyć komunikatem rządu rosyjskiego,** że nie może zostać obojętną. Rosya chce odegrać rolę **opiekunki Serbii,** a to dla Austryi nie jest nic nowego. W Berlinie panuje przekonanie, że **Rosya wojny nie wypowie.**

Kanclerz Bethman Hollweg **wraca dziś** do Berlina.

Wyjazd studentów serbskich.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegr. wł. „Naprzodu“).

Przed poselstwem serbskiem panowało w nocy formalne oblężenie. Setki studentów serbskich przyszło po paszporty, aby wyjechać jako **ochotnicy** do domu.

Szpiegowie serbscy.

Wiedeń, 26 lipca.

(Telegr. wł. „Naprzodu“).

Z różnych stron państwa donoszą o aresztowaniu podejrzanych o szpiegostwo indywiduów.

Demonstracye w Austryi.

Lwów. (Tel. wł.). Odbyły się tu manifestacye za wojną.

Salcburg. Z Reichenau donoszą, że kuracyusze tamtejsi urządzili kilkakrotnie manifestacye patryotyczne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Odbyły się tu demonstracye za wojną. Na Operring przyszło do tumultu, ponieważ dwaj eleganccy panowie wznosili okrzyki na cześć Serbii. Policya musiała ich chronić przed tłumem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Odbywają się tu manifestacye za wojną.

Życzenia Niemiec.

Monachium, 25 lipca.

Podczas wczorajszej dyskusyi generalnej nad budżetem kolejowym **w sejmie bawarskim** minister kolejowy Seidlein zwrócił uwagę na niekorzystną konjunkturę gospodarczą. Do tego dołączają się jeszcze ciągłe zawikłania na wschodzie. Austro-Węgry, powiedział minister donośnym głosem, znajdują się **w ciężkiem położeniu. My wszyscy życzymy zaprzyjaźnionemu państwu sąsiedniemu, w razie gdyby miało przyjść do wojny, która jest narzuconą przez niebywałe zajścia, żeby z tej wojny wyszło zwycięsko.**

Serbia przed zerwaniem stosunków.

Belgrad, 25 lipca.

Dzienniki ogłaszają dziś obszerny tekst noty do rządu serbskiego jakoteż cyrkularną notę Austro-Węgier do mocarstw i komentarz „Fremdenblattu“, ograniczają się jednak tylko do wskazania na **niezwykle trudne warunki** i wyrażają nadzieję, że rząd postąpi w sposób odpowiadający konieczności państwowej i że **mocarstwa zaprzyjaźnione, zwłaszcza Rosya nie opuści Serbii w ostatniej chwili.**

„Bałkan“ donosi, że bez względu na to, jak odpowiedź będzie brzmiała, rząd będzie musiał uczynić pewne zarządzenia bezpieczeństwa, zwłaszcza **depozyta bankowe i archiwum państwowe przenieść do wnętrza kraju.**

W kołach politycznych panuje zupełna zgodność, iż rząd przy odpowiedzi na notę nietylko uwzględni stosunek między Serbią a Austryą, ale także **ogólne położenie,** co do którego rząd sam może mieć ścisłe informacye.

Ponieważ rząd już z przywódcami stronnictw opozycyjnych się porozumiewał, oczekują w kołach politycznych, że odpowiedź Serbii nastąpi w zupełnej zgodzie z wszystkimi czynnikami kraju i że znajdzie ona jednomyślne przyjęcie.

Stanowisko Bułgaryi.

Sofia, 25 lipca.

Nota austro-węgierska do Serbii wywołała olbrzymie wrażenie i wszędzie wyrażają z powodu jej treści **zadowolenie i radość.**

„Kambana“ wywodzi, że bomby sarajewskie trafiły nietylko następcę tronu, ale także **samą Serbię.**

Niezawisły „Dnewnik“ pisze, że Serbowie pozostają zawsze **niepoprawni.** Należy wkońcu tej rasie wymierzyć **zasłużoną karę,** ponieważ nie zna ona ani międzynarodowej poprawności, ani zwyczajów dyplomatycznych, ani nie szanuje własnej godności i honoru. Bułgarska publiczność z zadośćuczynieniem powita energiczny krok Austro-Węgier, który **Serbów nauczy rozumu.** Można to uczynić tylko **gwałtem.** Na Bałkanie wtedy tylko nastanie spokój, jeżeli Serbowie zrozumieją, że nie wolno im **prowokować sąsiadów.**

Głosy prasy francuskiej.

Paryż, 25 lipca.

„Matin“ pisze. że Rosya niewątpliwie uprosi Austro-Węgry o odnowienie akcyi, aby **mocarstwa mogły zbadać akta,** które Austro-Węgry dały im do dyspozycyi. Byłoby to rozsądne rozwiązanie. Także Austro-Węgry mają tylko ten jeden środek, aby udowodnić swoją dobrą wolę.

Radykalna „Lanterne“ powiada: Mimo przywiązania do idei pokoju trzeba przyznać, że bywają chwile, kiedy trzeba **zdecydować się na gwałt,** by nim odpowiedzieć na gwałt. Wtedy wojna staje się świętym obowiązkiem wszystkich.

„Rappel“ pisze, że warunki noty są dyplomatyczną **prowokacyą.**

„Figaro“ pisze: Jest jeszczę **słaba nadzieja.** Nota austro-węgierska nie określiła ani charakteru, ani granicy swojej interwencyi przy kontroli przeprowadzenia zarządzeń. Może ten najważniejszy punkt będzie przedmiotem pertraktacyi i da możność ugody.

Korespondent rzymski tutejszego wydania „N. Y. Heralda“ donosi: W kołach rządowych oświadczają, że **Włochy popierają dyplomatycznie Austro-Węgry,** ale ponieważ trójprzymierze jest tylko **defensywne, Włochy na wypadek ataku Austro-Węgier na Serbię zachowają ścisłą neutralność.**

Głosy prasy angielskiej.

Londyn, 25 lipca.

Z wyjątkiem „Morning Post“, która **postępowanie Austro-Węgier** potępia, dzienniki londyńskie, nie wyłączając liberalnych, **wyrażają sympatyę dla monarchii, pochwalając jej stanowisko wobec państwa,** które jest centrum agitacyi i intryg przeciw terytoryalnej całości Austro-Węgier. Rząd serbski, zdaniem tych dzienników, **powinien poddać się żądaniom monarchii,** aby nie dopuścić **do wojny europejskiej.**

„Times“ spodziewa się, że Austro-Węgry nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa i wyraża **sympatyę monarchii;** zwraca jednak uwagę na **grożące komplikacye,** które mogłyby **narazić egzystencyę monarchii na szwank.**

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt, 25 lipca.

Dziennik „Dimineaca“ pisze: Aż do roku ubiegłego wszystkie państwa bałkańskie uprawiały politykę tego lub owego wielkiego państwa. Celem wielkich wysiłków podczas zeszłorocznego przesilenia było przedewszystkiem **uwolnić się od opiekunów.** Przykład dała Rumunia, która bez względu na swoje dobre stosunki do Austro-Węgier, których się zresztą **nie zrzekła,** przyjęła cara w Konstancy. Nikt nie śmiałby z tego powodu mówić o zupełnem poddaniu się polityce rosyjskiej.

Grecya i Turcya idą za tym przykładem, tylko **Serbia pozostaje jeszcze na dawnej drodze i utrzymuje nadal swoją zawisłość w polityce od Rosyi. Szkodliwość takiej polityki jest jasna.** Naraża ona nietylko własne interesy, lecz szkodzi także tym wysiłkom, których ideałem jest niezawisłość państw bałkańskich. Serbia już nieraz cierpiała z powodu swoich błędów, ale nigdy nie zdobyła się na siłę, żeby zerwać z tą przeszłością. **Serbia musi położyć kres swojej zawisłości od Rosyi,** ale nie potrzebuje przez to jeszcze uprawiać polityki austro-węgierskiej.

Stanowisko Włoch.

Rzym, 25 lipca.

„Popolo Romano“ pisze: **Austro-Węgry mają słuszność,** Serbia zaś niema słuszności. Partya wojskowa w Serbii rzeczywiście po wojnie bałkańskiej zajęła stanowisko takie, że działało ono **podburzająco na młodzież** i podsycało irredentyzm. Stanowisko Austro-Węgier wobec Serbii było **zupełnie poprawne.**

„Corriere d'Italia“ sądzi, że konflikt nie obchodzi wyłącznie Wiednia i Belgradu, lecz **grozi całemu pokojowi europejskiemu.** Austro-Węgry są zbrodnią sarajewską głęboko dotknięte.

„Messagero“ sądzi, że zbrodnia sarajewska ukazała światu stan rzeczy prawdziwy i prawdopodobnem jest, że wynik dochodzeń dał **dowody winy Serbów.**

Panika na giełdzie w Berlinie.

Berlin, 25 lipca.

Spekulacya giełdowa wczoraj straciła widocznie wszelkie oparcie, albowiem z powodu obaw, że **Rosya nie pozostanie obojętnym widzem,** zapanowała taka **panika** i usposobienie derutowe, że kursy przy ciągłej podaży **spadły w porównaniu z dniem poprzednim trzy razy niżej.** — Najwięcej sprzedawane **papiery rosyjskie i austryackie,** przyczem z rosyjskich główne akcye bankowe spadły **aż o 25%.**

Tureckie papiery spadły o 15%. Międzynarodowe renty również spadły, papiery rosyjskie z r. 1902 straciły 2½%, austryacka i węgierska renta 1 do 1½ procent. Przez jakiś czas wogóle trudno było ustalić kursy.

Stan wyjątkowy na Węgrzech.

Wiedeń, 26 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi, że analogiczne postanowienia wyjątkowe, jak dla Austryi, wydane będą także **dla Węgier i Bośni.**

Anglia za pokojem.

Londyn, 26 lipca.

Kanclerz Lord Haldane wygłosił mowę, w której oświadczył, że interesy Anglii są po stronie pokoju.

Zarządzenia kolejowe.

Wiedeń, 26 lipca.

C. k. biuro korespondencyjne donosi, że zarządzono zabezpieczenie linij kolejowych przez **straże wojskowe.** Straże mają zrobić **użytek z broni** względem każdego, kto na pierwsze zawołanie nie zatrzyma się.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).